

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Wykład 34

Ks. Antoni Żurek

EKLEZJOLOGIA WCZESNOCHRZEŚCIJAŃSKA

Eklezjologia, czyli systematyczna nauka o Kościele, istniała przynajmniej w śladowych formach od samego początku. Podobnie jednak jak w całej teologii w fazie początkowej można mówić tylko o pojawiających się ideach eklezjologicznych, a nie o uporządkowanym i całościowym systemie. Jednak w miarę upływu czasu pojawiały się coraz to pełniejsze wizje, które też podlegały stopniowej ewolucji, aż przekształcały się w spójny system. Tych początkowych wizji było dużo, bo niemalże każdy ze znaczących teologów pierwszych wieków coś nowego w tej dziedzinie wносił. Tylko niektóre z nich jesteśmy w stanie tutaj przedstawić.

Początki eklezjologii

Pierwsze pojęcia o charakterze eklezjologicznym pojawiły się już w listach św. Ignacego z Antiochii (+ ok. 110 r.). On rozróżniał Kościół powszechny i Kościół lokalny. Kościół powszechny rozumiał jako wszystkich wierzących w Chrystusa, jest to „Kościół zjednoczony z Chrystusem”¹. Biskup Antiochii nie znał, albo przynajmniej nie wskazywał, żadnej struktury widzialnej tego powszechnego Kościoła. Natomiast w jego opinii Kościół lokalny jest widoczny i istnieje tam, gdzie grupa wiernych gromadzi się wokół biskupa. Biskup zaś przewodniczył każdej lokalnej wspólnotce. Biskupa i wiernych jednoczy przede wszystkim sprawowanie Eucharystii, ale również wiele lokalnych już istniejących zwyczajów.

Podobne idee znaleźć można w tekstach innych biskupów z tego okresu. Wprawdzie więcej uwagi poświęca się tam Kościołowi lokalnemu i jego widzialnym strukturom, ale jest też przekonanie o przynależności do Kościoła powszechnego, obejmującego wszystkich wierzących w Chrystusa². Przy czym nie wystarczała sama wiara w Chrystusa, ale wymagano, by była to wiara w prawdziwego Chrystusa. W ten sposób rodziło się pojęcie ortodoksyjności, czyli prawowierności. Jej cechą było to, że identycznie brzmiące i tak samo rozumiane prawdy wiary głoszone we wszystkich Kościołach lokalnych, a więc w miejscach bardzo rozproszonych po całym Cesarstwie. Te rozproszone wspólnoty łączyły również te same sakramenty, na których budowano życie wszystkich wiernych. To był przede wszystkim chrzest i Eucharystia. Wokół tych sakramentów koncentrowało się życie każdej wspólnoty. Tak było wszędzie tam, gdzie był jeden i ten sam Kościół. W ten sposób, bez jakiegokolwiek odgórnej interwencji, tworzyła się jedność. Zauważali to zwykli wierni, a w jeszcze większym stopniu przełożeni kościelni oraz pierwsi teologowie. Zaczynali nad tym fenomenem rozmyślać i go analizować, a następnie z niego wyciągać wnioski.

Często właśnie tak było, że wnioski teologiczne wyciągane przez pierwszych teologów, były odpowiedzią na różnorodne zjawiska jakie miały wówczas miejsce. Do takich zjawisk można zaliczyć pojawienie się

¹ Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Efezie* 5,1.

² Por. J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, 146.

herezji i schizm, wystąpienia gnostyków, a także reakcje społeczeństwa pogańskiego oraz władz państwowych. Biskupi i wierni stawali wobec takich problemów i szukając odpowiedzi na nie, wypracowywali teologiczne rozwiązania. Te pojedyncze myśli oraz idee powoli łączono i w ten sposób rodziły się pierwsze wizje Kościoła.

Pierwsze wizje Kościoła

Wizje rodziły się w głowach różnych ludzi. Często autorami pierwszych znanych nam wizji Kościoła były osoby świeckie, czyli chrześcijanie zaangażowani w życie wspólnoty, ale nie pełniący w nich żadnej funkcji. Wizje te powstawały w konkretnych warunkach i były uwarunkowane okolicznościami oraz osobistymi preferencjami ich autorów.

Jako pierwszą możemy wspomnieć wizję Kościoła, której autorem był chrześcijanin o imieniu Hermas. Żył w drugim wieku w Rzymie i był autorem traktatu zatytułowanego *Pasterz*, w którym przedstawił swoją wizję Kościoła oraz sposób w jaki Kościół winien rozwiązywać swoje problemy. Najważniejszym z nich była wówczas kwestia pokuty.

Hermas widział Kościół jako budowlę, zwykle w kształcie wieży budowanej na wodzie, bądź na skale. Oba te obrazy wzajemnie się uzupełniają. W obrazie wody każdy mógł się domyśleć chrztu, dzięki któremu ludzie byli włączani do Kościoła obrazowanego przez wieżę. Skala natomiast obrazuje Chrystusa. W wizji wieży budowanej na wodzie kamienie wydobywano z wody i dopasowywanych do budowli. Wyciągane bezpośrednio z wody pasowały bardzo do siebie, dzięki czemu wieża była doskonałą budowlą, wręcz jakby była zbudowana z jednego głazu. W tej budowli były kamienie różnej wielkości. U podstaw wieży Hermas widział kamienie wielkie i doskonale do siebie pasujące. Oznaczały one „apostołów, biskupów, nauczycieli i diakonów, którzy postępowali zgodnie z świętością Boga, wypełniając swoją posługę w sposób czysty i święty”³. Bardzo ważnymi dla budowli były kamienie oznaczające męczenników i wyznawców, następnie ludzi szczerze dążących do świętości. Na tych kamieniach wznosiła się cała wieża i one stanowiły jej trzon.

Wokół wieży były też kamienie popękane, które należało na nowo obrobić. Oznaczały one grzeszników, którzy przez codzienną pokutę na nowo wpasowywali się w budowlę. Te pęknięcia i deformacje miały bardzo różne kształty, co oznaczało przeróżne uchybienia spotykane wśród chrześcijan. Składały się one na obraz Kościoła z czasów Hermasa. Kamienie foremne i zdrowe a obok nich popękane i obtłuczone to obraz Kościoła składającego się z ludzi świętych, ale też ułomnych, grzesznych, posiadających liczne wady.

Natomiast, jeśli któryś kamień tracił swoją formę, odrzucano go od wieży, bo się do budowli nie nadał. Mógł na nowo zostać użyty do budowy wieży, o ile na nowo przeszedł proces uzdatniania do budowy⁴. Hermas dopuszczał powrót do Kościoła ludziom z niego usuniętym, choć nie miał sprecyzowanego poglądu jak to może wyglądać. Ogólnie mówił o pokucie, jako drodze prowadzącej z powrotem do Kościoła.

Ciekawą ideę Kościoła miał inny teolog końca drugiego wieku Klemens Aleksandryjski. On z kolei zdegustowany licznymi grupami heretyckimi, jakie wówczas powstawały, kładł nacisk na inne elementy Kościoła. Podkreślał przede wszystkim prawdę o jego jedności. W bardzo jak na owe czasy naukowy sposób mówił o jednym Kościele, powstałym zgodnie z planem Bożym. Do tego Kościoła należą wszyscy sprawiedliwi, czyli wszyscy, którzy są posłuszni jednemu Synowi Bożemu. W warunkach ziemskich ten Kościół stanowi lud Boży. Oczywiście ci sprawiedliwi, stanowiący Kościół, żyli i żyją na Ziemi w różnym czasie, ale tym co ich łączy jest przestrzeganie Bożych przykazań. Do tego powołani zostali wszyscy ludzie, bo wszyscy mogą poznać te przykazania, choć na różnych drogach. Wśród tych sprawiedliwych istnieje pewne zróżnicowanie, w zależności od tego, jak kto postąpił w posłuszeństwie Bożym przykazaniom i czym się kieruje w zachowaniu przykazań. Najbardziej zaawansowani są przyjaciele, nieco mniej wierni słudzy, a najmniej zwykli słudzy. Wszystko w zależności od tego jak daleko ktoś postąpił w miłości ku Bogu, która zostaje zaszczerpiona w chwili chrztu, a potem powinna się rozwijać poprzez wiarę i bojaźń Bożą, czyli posłuszeństwo przykazaniom⁵.

Sprawiedliwi stanowiący Kościół są przede wszystkim w niebie. To są już zbawieni i żyjący w doskonałej jedności z Bogiem, w pełni ogarnięci Jego miłością oraz przez nią udoskonaleni. Kościół w niebiesiech ma swoją strukturę i stanowi wzór dla Kościoła ziemskiego. Tak jest zwłaszcza w przypadku hierarchii. Według Klemensa: „istniejące tu na ziemi w Kościele stopnie hierarchiczne: biskupów, prezbiterów, diakonów, są

³ Hermas, *Pasterz*, Widzenie 3, tłum. A. Świderkówna.

⁴ Por. tamże.

⁵ Szerzej zob. F. Drączkowski, *Kościół – agape według Klemensa Aleksandryjskiego*, Lublin 1983, 121 – 125.

naśladownictwem wspaniałości anielskiej i ekonomii zbawienia⁶. Ten ziemski winien stanowić kopię niebiańskiego i dlatego modlimy się w *Ojcie nasz*, żeby wola Boża spełniała się na ziemi podobnie jak w niebie. Zanim jednak to się w pełni stanie, Kościół ziemski stanowi społeczność „nie do zdobycia, nie do opanowania przez tyranię, jest wyrazem woli Bożej na ziemi”⁷.

Eklezjologia trzeciego wieku

Mówiąc o teologach trzeciego wieku myślimy przede wszystkim o Orygenesie i św. Cyprianie. Oczywiście, u innych autorów tego okresu też można znaleźć idee eklezjologiczne, ale wkład i oryginalność tych dwu wspomnianych są największe.

Eklezjologia Orygenes (+ 253 r.) stanowi część jego wielkiej wizji teologicznej i stąd trzeba koniecznie parę słów na jej temat powiedzieć. Według tego myśliciela wszystko co istnieje zanim stało się widzialne istniało już w myśli Bożej. Dotyczy to również Kościoła. Według Bożego zamysłu była to wspólnota istot rozumnych będących w pełnej jedności z Bogiem. Nastąpił jednak dramat: część istot rozumnych oziębła w miłości Bożej i w ten sposób doszło do rozłamu w tej społeczności. Powstał Kościół widzialny złożony z istot rozumnych, czyli ludzi, którzy na nowo muszą rozpalić w sobie miłość Bożą, aby z powrotem stać się uczestnikami tej doskonałej wspólnoty. Kościół widzialny stanowi tylko część całego Kościoła, bo oprócz ludzi należą do niego również aniołowie i święci w niebie.

W obecnym czasie Kościół nadal tworzy wspólnota rozumnych stworzeń w mistyczny choć w zróżnicowany sposób złączonych z Chrystusem. Inaczej należą do tej wspólnoty aniołowie, a inaczej ludzie na ziemi. Aniołowie pozostając tworzą niebiańską część Kościoła. Tam dołączają do nich błogosławieni. Natomiast Kościół na ziemi przechodzi różne fazy istnienia. Inaczej wyglądał przed Wcieleniem, a inaczej po. Od chwili Wcielenia stał się Oblubienicą boskiego Oblubieńca. Według Orygenes właśnie obraz Oblubieńca i Oblubienicy najlepiej oddaje prawdę o Kościele. Stąd najwięcej wiadomości na temat Kościoła znajduje on w *Pieśni nad Pieśniami*. Właśnie relacji miłości oblubieńczej, ze wszystkim jej formami i fazami, wyjaśnia sytuację Kościoła. Jest to Oblubienica jeszcze nie do końca uformowana, czasem błędząca, ale mimo wszystko piękna i bogaty tym, czym ją Boski Oblubieniec obdarowuje. Wizja Orygenes z całą pewnością więcej mówi o naturze Kościoła i jego wewnętrznej wartości, niż o widzialnych jego formach⁸.

Jakkolwiek Orygenes koncentruje się na duchowej stronie Kościoła, tym niemniej wysuwa mnóstwo uwag pod adresem jego widzialnej strony. Zwłaszcza dużo uwagi poświęca kościelnej hierarchii, czyli duchownym. Mając bardzo wyidealizowane pojęcie Kościoła stawia bardzo wysokie wymagania jego duchownym. Jednocześnie wytyka współczesnym sobie duchownym wiele wad i niegodnych zachowań. Koncentruje się jednak przede wszystkim na ich cechach a mniej uwagi poświęca zadaniom, jakie mają wykonywać. Stąd tylko w niewielkim stopniu poznajemy z tych tekstów jak ma wyglądać w praktyce posługa duchownych. Wiadomo tylko, że do duchownych zaliczał biskupów, prezbiterów i diakonów.

Bardziej na stronę widzialną Kościoła zwracał uwagę rówieśnik Orygenes, biskup Cyprian z Kartaginy (+ 258 r.). Według niego Kościół, założony przez Chrystusa, jest jedyną drogą zbawienia. Wypowiedział to w słynnym zdaniu: „Poza Kościołem nie ma zbawienia”⁹. Podobne znaczenie ma inne jego słynne zdanie: „Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę”¹⁰. Z tego wynika, że Boga można poznać i do Niego dojść tylko w Kościele, gdzie jest prawdziwa Jego nauka i środki zbawienia. Kościół jest matką, bo daje życie w sakramencie chrztu, a potem to życie pielęgnuje przez podawanie pokarmu jakim jest Słowo Boże oraz Eucharystia. Św. Cyprian ładnie to ujął w słowach: „[Kościół to] jedna matka posiadająca liczne potomstwo. Z niej się rodzimy, jej mlekiem karmimy, jej duchem ożywiamy”¹¹. Taką matką jest Kościół dla wszystkich wierzących i pozostających w łączności z nim. Tę więc można zerwać i wówczas staje się poza Kościołem. Jednak poza Kościołem nie ma ani chrztu, a co za tym idzie nie można zostać skutecznie ochrzczonym, ani nie ma odpuszczenia grzechów, czyli pokuty. Te środki zostały przekazane tylko jednemu Kościołowi, który został założony na apostołach i zachował apostołską tożsamość.

⁶ Klemens Al., *Kobierce* VI 107,2, tłum. J. Niemirska - Pliszczyńska.

⁷ Tamże.

⁸ Szerzej zob. H. Crouzel, *Orygenes*, tłum. J. Margański, Bydgoszcz 1996, 275 – 296.

⁹ Św. Cyprian, *Listy* 73,21.

¹⁰ Św. Cyprian, *O jedności Kościoła* 6.

¹¹ Św. Cyprian, *O jedności Kościoła* 5.

Dla podkreślenie tej jedyności Kościoła jako środka zbawienia św. Cyprian chętnie posługiwał się biblijnym obrazem arki Noego. Jak wiadomo poza ludźmi znajdującymi się w arce nikt nie ocalał. Często również przywoływał obraz matki gromadzącej swoje dzieci w jedną wielką rodzinę. Jeden obraz uświadamiał absolutną konieczność przynależności do jednego, prawdziwego Kościoła, w którym można się zbawić, a drugi przypominał o wielkiej trosce Kościoła o wszystkich ludzi.

Kościół widzialny tworzą biskupi, prezbiterzy, diakoni i zgromadzeni wokół nich ludzie świeccy. Wszystkich łączy jedna wiara, na której straży stoją biskupi, oraz sprawowana Eucharystia, tworząca ze wszystkich jedną wspólnotę. Tę widzialną jedność Biskup Kartaginy podkreślał zwłaszcza w obliczu licznych sekt, jakie wówczas powstawały. Ich pojawienie się rodziło pytanie o to, gdzie jest ten prawdziwy Kościół. Dla św. Cypriana sprawa zdawała się być jasna. Według niego Kościół jest jeden, bo tak chciał Chrystus, a znakiem tej jedności jest jedność wszystkich biskupów z biskupem Rzymu. Kto w tej jedności pozostaje, jest w Kościele Chrystusa. Wszyscy bowiem biskup mają udział w jednym biskupstwie, bo „biskupstwo jest jedno i niepodzielone”¹². Stąd też widzialnym znakiem przynależności do Kościoła jest podporządkowanie się biskupowi pozostającemu w jedności z biskupem Rzymu.

Eklezjologia św. Augustyna.

Kościół stanowi jedną z tych rzeczywistości, które wręcz fascynowały św. Augustyna (+ 430 r.). Tajemnicą Kościoła zajmował się nie tyle z konieczności, jako biskup, ale przede wszystkim z osobistych pobudek. Ta rzeczywistość niezwykle go intrygowała. Według papieża Jana Pawła II „Chrystus i Kościół stanowią centralny punkt całej myśli teologicznej Biskupa Hippony”¹³. Był on autorem oryginalnych przemyśleń na temat Kościoła i w dodatku, swoje myśli umiał wyrażać w bardzo ciekawy sposób, przy użyciu bardzo oryginalnych wyrażań. Jego dorobek w tej dziedzinie jest ogromny, więc z konieczności zajmiemy się tylko wybranymi elementami jego eklezjologii, może bardziej charakterystycznymi dla tego teologa. W większym też stopniu przywołamy oryginalne sformułowania.

Jedną z najbardziej charakterystycznych koncepcji św. Augustyna była nauka o Kościele jako ciele Chrystusa. Początek tej idei można znaleźć u św. Pawła i do niej nawiązał Biskup Hippony. Idea to była obecna również w myśli wspomnianego wyżej Orygenes. Św. Augustyn tę myśl rozwinął i uporządkował. Wychodził od podstawowego założenia, jakim było przekonanie o nierozzerwalnym związku Chrystusa z Kościołem. Według Biskupa Hippony jest to „wielki sakrament”, czyli „wielka tajemnica”, a co za tym idzie, jest kwestią bardzo trudną do uchwycenia i pełnego wyjaśnienia. Można ten związek opisywać na różne sposoby, nie tyle nawet przy pomocy słów, ile bardziej przy pomocy obrazów, choć żaden obraz nie wyrazi w pełni tej tajemnicy.

Jednym z takich obrazów to relacja oblubieńcza: Chrystus to Oblubieniec, a Kościół to wybrana przez Niego i otoczona miłością Oblubienica. Ten obraz też był już znany przed św. Augustynem. Biskup Hippony pogłębił teologicznie tę ideę. Oparł ją przede wszystkim na słowach św. Pawła, że „są dwoje w jednym ciele” (Ef 5,31). Tak ścisły związek jest nierozzerwalny i oparty na miłości. Natomiast z samych relacji oblubieńczych wynikają liczne konsekwencje teologiczne i duszpasterskie.

Mówiąc o Kościele jako ciele Chrystusa, św. Augustyn rozumiał przez to zwłaszcza Głowę i członki. Chrześcijanie są uważani za członki tego ciała, a Chrystusa za głowę. Według św. Augustyna: „jest wielu chrześcijan, ale tylko jeden Chrystus. Ponieważ Chrystus wstąpił do nieba, chrześcijanie sami razem ze swoją Głową tworzą jednego Chrystusa. Rzecz nie przedstawia się tak, że On jest jeden, a nas jest dużo, ale my, których jest wielu, jesteśmy z Nim jednością. Dlatego istnieje jeden człowiek, Chrystus, składający się z głowy i ciała”¹⁴. W każdej głowie mieszczą się najważniejsze narządy oraz zmysły, i ona niejako reprezentuje całe ciało. Taka też jest rola Chrystusa, który całemu ciału, czyli wszystkim członkom, daje życie i nim kieruje, ale cały człowiek to ciało i głowa. Jedno bez drugiego istnieć nie może. Można jednak amputować jakiś organ ciała i o ile głowa pozostanie na miejscu, to człowiek może nadal żyć.

Nie można jednak zapomnieć, że członki tego Mistycznego Ciała pozostają na ziemi, podczas gdy głowa jest już w niebie. W ten sposób Kościół - Oblubienica Chrystusa staje się widocznym reprezentantem swej Głowy na ziemi. Dzięki niej Chrystus staje się obecny i dostrzegalny przez wszystkich na świecie. Do tego organizmu należą wszyscy ochrzczeni, jakkolwiek nie wszyscy są jego zdrowymi członkami. Z tego też powodu

¹² Św. Cyprian, *O jedności Kościoła* 5.

¹³ Jan Paweł II, *List apostolski „Augustinum Hipponensem”* 3.

¹⁴ Św. Augustyn, *Wprowadzenie do Psalmów* 127,3.

należy mówić o „ciele mieszanym”, składającym się ze zdrowych i chorych członków, ze świętych i grzeszników. Te dwie grupy ludzi zostaną rozdzielone dopiero przy końcu świata, jak o tym poucza ewangeliczna przypowieść o pszenicy i kłakolu¹⁵, często przywoływana przez św. Augustyna. Dopiero wówczas Oblubienica Chrystusa będzie bez „skazy i zmarszczki”, jak mówi Pismo Święte. Jednak w rzeczywistości już teraz grzesznicy tylko pozornie czyli czysto zewnętrznie należą do Kościoła, choć faktycznie są już poza ciałem Chrystusa.

Witalnym źródłem działalności ciała Chrystusa jest Duch Święty. „Czym dusza w naszym ciele, tym Duch Święty w ciele Chrystusowym, to jest w Kościele”¹⁶. On kieruje całym organizmem i daje życie każdej jego komórce. Duch Święty to osobowa miłość, stąd też, jako źródło miłości, jednoczy cały organizm. Ta jednocząca, ożywcza miłość jest istotą Kościoła. Ona zespala wielość członków razem i jednoczy ciało z Głową, w rezultacie „jest tylko jeden Chrystus”. Ponieważ Duch Święty jest tylko w Kościele katolickim, tym samym tylko ten Kościół jest prawdziwy. „Poza tym ciałem nikt nie jest ożywiany przez Ducha Świętego”¹⁷. Również będąc w ciele Chrystusa można przez grzech utracić to życie. Grzesznicy nie uczestniczą „w niewidzialnej wspólnotie miłości”¹⁸.

Zwracając uwagę tylko na Kościół widzialny można go traktować jako widzialną wspólnotę opartą na wierze, sakramentach i miłości. Wspólnota wiary oznacza posłuszeństwo prawdom wiary przyjętym na chrzcie świętym. W tym wypadku Kościół jest Matka i Nauczycielką, będąc gwarantem objawionej prawdy. Należy się mu posłuszeństwo wtedy, gdy uczy i wyjaśnia prawdy wiary. Jako matka cierpi z powodu tych, którzy odstąpili od sprawiedliwości, a zwłaszcza z powodu tych, którzy naruszają jego jedność. Odrzucenie jakiegokolwiek z podawanych przez niego prawd powoduje popadnięcie w herezję i tym samym znalezienie się poza wspólnotą Ciała Chrystusa. To akurat było widoczne, bo heretyków z Kościoła usuwano.

Tylko w Kościele, w tej wspólnotie sakramentów, sakramenty są skuteczne. Św. Augustyn rozróżnił w sakramentach ważność i owocność. Tylko w Kościele zapewniona jest owocność, bo tylko tu działa Duch Święty. W tym sensie poza Kościołem nie ma odpuszczenia grzechów, ani łaski. Z tej racji, że sakramenty rodzą do nowego życia we wspólnotie z Bogiem, Kościół jest prawdziwą matką.

To są tylko niektóre elementy eklezjologii patrystycznej. Dla uzupełnienia należy jeszcze wspomnieć przynajmniej o jednej kwestii, ważnej zwłaszcza dla widzialnego Kościoła, czyli o jego miejscu w społeczności.

Miejsce Kościoła w społeczeństwie

Kościół, tak w wymiarze lokalnym jak również powszechnym, powstawał i rozwijał się niezależnie od instytucji państwowych. Państwo rzymskie przez długi czas nawet nie zauważało struktur kościelnych. Wprawdzie władze cesarskie już od końca pierwszego wieku miały wiedzę o istnieniu chrześcijan, orientowały się w zasadach przez nich wyznawanych, ale jak długo nie było z nimi kłopotu, albo też dokąd władza nie miała jakiegoś własnego interesu, to ani w życie chrześcijan, ani w ich struktury nie ingerowały.

Jednak religię chrześcijańską do 313 roku traktowano inaczej niż kultury pogańskie. Te ostatnie były pod opieką państwa. Cesarz nosił tytuł *pontifex maximus*, czyli „najwyższy kapłan”. Był on urzędowo odpowiedzialny za każdy publiczny kult w Cesarstwie. Budował świątynie, przeznaczał środki na ich utrzymanie i na sprawowanie kultu, sam przewodniczył ważniejszym obrzędom. Religia chrześcijańska nie należała do kultów zatwierdzonych przez cesarza, więc nie cieszyła się ani żadnymi przywilejami, czy nawet prawami, ani też władza państwowa nie wtrącała się do chrześcijańskiego kultu. Przełożeni kościelni byli w oczach władz zwykłymi obywatelami, o których czasem lokalne władze wiedziały, jakkolwiek w żaden sposób ich nie honorowały. Brak uznania prawnego powodował liczne komplikacje. Jedną z takich była niemożność posiadania własności. Nawet jeśli chrześcijanie stworzyli sobie np. dom modlitw, to można go było im zarekwirować i tak wielokrotnie władze cywilne czyniły.

Sytuacja zmieniła się po roku 313. W tym właśnie roku wszedł w życie tzw. edykt mediolański. W dużym skrócie był to reskrypt cesarza Konstantyna Wielkiego, przyznający religii chrześcijańskiej prawa podobne do tych, jakie miały inne kultury w Cesarstwie. Cesarz nie tylko oddał chrześcijanom zarekwirowane wcześniej dobra, ale zezwolił, by Kościół posiadał osobowość prawną. Oznaczało to, że już nie biskup jako osoba pry-

¹⁵ Por. Mt 13,24-30.

¹⁶ Św. Augustyn, *Mowy* 267,4.

¹⁷ Św. Augustyn, *Listy* 185,11,50.

¹⁸ Św. Augustyn, *O chrzest* 3,26.

watna mógł mieć budynek kościelny, ale ten budynek był własnością całej wspólnoty. Cesarz poczuwał się również do obowiązku budowania kościołów, biskupi stali się osobami urzędowymi, posiadającymi liczne uprawnienia. Cesarz pomagał biskupom wyegzekwować rozporządzenia wewnątrzkościelne, co w praktyce oznaczało, że jeżeli jakiś synod usunął duchownego z urzędu, dopuszczającego się konkretnego przestępstwa, to władza państwowa czuwała, by ten wyrok został wykonany. Gdy w Kościele zaistniała sytuacja konfliktowa do jej rozstrzygnięcia angażowano władzę cesarską. Niosło to za sobą liczne zagrożenia. Bo cesarz czując się odpowiedzialny za Kościół chętnie ingerował w jego życie wewnętrzne. Nawet w kwestiach wiary często uważał, że ma głos decydujący. Wystarczy wspomnieć, że pierwsze sobory powszechne zwoływali cesarze. Gdy jakiś pogląd uznano w Kościele za herezję, to cesarz wyciągał sankcje wobec zwolenników napiętnowanego poglądu. Często odwołując się do przemocy, np. skazując winnego na zsyłkę, albo nawet na cięższe kary.

Początkowo duża część biskupów była zadowolona z polityki cesarzy wobec Kościoła. Jednak w przeciągu kilkudziesięciu lat ten nastrój się zmienił. Owszem, biskupi byli lojalnymi obywatelami, wywiązywali się ze swoich obowiązków, ale dostrzegali niebezpieczeństwo zbyt daleko idącego się angażowania władcy w wewnętrzne sprawy Kościoła, a zwłaszcza w teologię. Coraz bardziej dostrzegali konieczność postawienia granicy dla ingerencji władzy świeckiej w życie Kościoła. Niebezpieczeństwo z tego wynikające było szczególnie widoczne wtedy, gdy wybuchały herezje. Często zdarzało się, że herezjarchowie szukali wsparcia na dworze cesarskim i gdy je znaleźli było bardzo trudno ich z Kościoła usunąć. Zdarzały się również sytuacje kiedy to władcy dla swoich własnych celów popierali spory w Kościele, ingerowali w sprawy personalne, wpływając na wybór biskupów. Takich niebezpieczeństw było więcej.

W tej sytuacji co świątlijsi biskupi zaczęli ustalać granice między władzą świecką a duchowną. Jedną z najbardziej znaczących w tym względzie postaci stał się św. Ambroży, biskup Mediolanu (+ 397 r.). Jest on autorem słynnych zasad, ustalających sposób współpracy biskupa z władzą świecką. Mówił on: „Cesarz jest w państwie, a biskup w Kościele”. Innymi słowy: cesarz odpowiada za sprawy świeckie, ale za wewnątrzkościelne, w tym doktrynalne, odpowiada biskup. Druga słynna zasada św. Ambrożego przypominała, że chrześcijański władca jest jednym z wiernych i obowiązują go – o ile chce być w Kościele – takie same prawa, jak każdego chrześcijanina. W praktyce oznaczało to, że w swoim sposobie sprawowania władzy cesarz winien się kierować zasadami moralności chrześcijańskiej. Te zasady powoli zaczęły obowiązywać, zwłaszcza w Kościele łacińskim. Sprzyjała temu sytuacja w tym rejonie Cesarstwa, ale również osłabienie władzy cesarza. W efekcie Kościół zyskał autonomię, a dzięki temu, że władcy coraz częściej byli chrześcijanami, zaznaczył się znaczący wpływ nauki i moralności chrześcijańskiej na prawo państwowe. To były podwaliny cywilizacji chrześcijańskiej, jaka rozwinęła się w Europie.

Polecana lektura:

Crouzel H., *Orygenes*, tłum. J. Margański, Bydgoszcz 1996.

Daniélou J., *Kościół*, w: J. Daniélou, *Teologia judeochrześcijańska*, Kraków 2002, s. 316-336.

Dołganiszewska E., *Ecclesia Mater wierzących w pismach Cypriana, biskupa Kartaginy*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, 13(2005) nr 1, s. 7-18.

Drączkowski F., *Kościół – agape według Klemensa Aleksandryjskiego*, Lublin 1983.

Kelly J. N. D., *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1988.

Kaczmarek T., „*Ecclesia sponsa Christi*” w *nauczaniu św. Cypriana*, *Studia Antiquitatis Christianae* 17(2004), s. 103 – 110.

Żurek A., *Chryścianizacja prawa po „edykcie mediolańskim”*, „*Vox Patrum*”, 34(2014), t. 61, s.73-88.